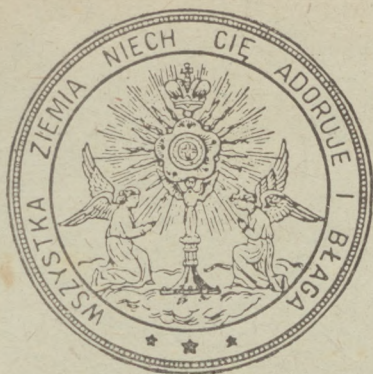


№ 33.
 $\frac{6}{19}$ Sierpnia
1909 r.



Rok III
Czwartek
3.

MARYAWITA

Czciciel

PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

Pismo Tygodniowe Ilustrowane

wraz z wychodzącym dwa razy na tydzień dodatkiem

„WIADOMOŚCI MARYAWICKIE.”

TREŚĆ: I. Bóg w Trójcy Świętej Jedyny. Dowody Istnienia Pana Boga. Fakt objawienia świadczy o istnieniu Pana Boga. (C. d.)—II. Pismo Święte. Nowy Testament. Ewangelia według Św. Mateusza. Uwagi do rozdziału XXVI. (C.d.)—III. Przenajświętsza Eucharystya. Przepowiednie Komunii Eucharystycznej w Księgach Starego Testamentu. (C.d.) — IV. Dzieło Miłosierdzia. Życie Dnchowne. Rozdział II (C. d.)

Prenumerata w raz z przesyłką wynosi w kraju — rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, kwartalnie rb. 1.
Zagranicą — rocznie rb. 5, półrocznie rb. 2 kop. 50, kwartalnie rb. 1 kop. 25.
Cena pojedynczego numeru kop. 10.

☉ Dochód czysty z pisma obracać się będzie na cele oświaty ludowej. ☉

Adres Redakcyi i Administracyi Tygodnika „MARYAWITA“
Łódź, ul. Franciszkańska № 27. Telefonu № 12-73.

„Kantory Maryawity.“ W Warszawie: Szara 8, tel. 160-90; Karolkowa 2, tel. 143-70; Skaryszewska 12 (na Pradze), tel. 147-29; Mokotowska 45, tel. 178-65. W Lublinie na Czwarku dom Listosa. W Zgierzu: Przybyłów ul. Maryawicka dom parafialny.

Redaktor i wydawca ks. JAN KOWALSKI, Maryawita.



MARYAWITA

Łzciciel

PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

Bóg w Trójcy Świętej Jedyny.

DOWODY ISTNIENIA PANA BOGA.

Fakt objawienia świadczy o istnieniu Pana Boga.

(C. d.)

Któż zdoła opisać wrażenie, jakie głoszone przez apostołów prawdy Chrystusowe czyniły na pogańskich ich słuchaczy? Wprawdzie apostoł mówi, że nie przyszedł mądrości nauczać, aby krzyż Chrystusów nie został „upróźniony,” albowiem słowo krzyża tym, którzy na zgubę idą, szaleństwem jest, tym zaś, którzy ocaleni są, mocą Bożą. To też w małej gminie korynckiej nie znajduje on ani mędrców, ani uczonych, ani mistrzów w piśmie tego świata. Bóg mądrość świata szaleństwem uczynił. Atoli szaleństwo

to i zgorzenie dla powołanych jest siłą Bożą i mądrością. Szaleństwo bowiem, co od Boga pochodzi, więcej ma mądrości w sobie, niżli mądrość ludzka i słabość, co od Boga pochodzi więcej ma siły, aniżeli moc ludzka. Trzeba było tylko prawdę ducha ujawnić, aby Żydom i poganom okazać, iż mądrość ich dotychczas szaloną była, a wiara ich nieużyteczną, zgoła występłą, dlatego powinni oświeceni duchem Bożym poznać prawdę i mądrość nauki apostołskiej.

Apostoł nie opierał się na ludzkiej mądrości, lecz na duchu i mocy, ale mądrość głosił z doskonałymi, nie świata tego mądrość, lecz Bożą, w tajemnicach ukrytą, którą Bóg nam objawił po wszystkie czasy dla wspaniałości naszej, jakiej oko żadne nie oglądało; objawił nam ją Bóg przez ducha, który zgłębił wszystkie rzeczy i nawet głębie Boskości.¹⁾ Prawda was wyswobodzi, mówił Jezus do tych, co weń wierzyli.²⁾ I prawda wyswobodziła Żydów i pogan, wyswobodziła ich z jarzma prawa, z niewolnictwa grzechu, namiętności, śmierci i dyabła. Ta prawda nie tylko węzły rozerwała, w których większa część ówczesnego społeczeństwa

¹⁾ I Kor. 2, 2.

²⁾ Jan 8, 32.

niegodny ludzi wiodła żywot, podziałała ona także wyzwajająco i ożywiająco na siłę rozumu i woli.

Straus utrzymuje, że nigdy żadna religia nie została utwierdzona przez dowody historyczne i filozoficzne. I Chryścijaństwo ugruntowane zostało przez Chrystusa i apostołów nie na dowodach, lecz na bezpośrednim porywie uczuć, na oświeceniu nagłym przez Ducha Świętego. To też najprędzej zjednani dlań zostali ludzie, którzy przychodzili z usposobieniem religijnem; trudniej nierównie przystawali doń ci, na których trzeba było działać za pomocą środków rozumowo-refleksyjnych. Tamci znajdowali w nauce Chrystusa zaspokojenie swoich pragnień wrodzonych, ci nie mogli w niej znaleźć zaspokojenia dążeń rozumu, których w danej chwili swego rozwoju nowa religia nie mogła zadowolić.¹⁾ Podobne spostrzeżenie, co do nawrócenia się na Chryścijaństwo ludów pogańskich, czynili też misjonarze. I oni zauważyli, że ludzie mający władzę i wyższą inteligencję trudniej dają się dla Ewangelii zjednać.

Reformatorem w swej nieufności do rozumu, a w bezwarunkowem zaufaniu do pewności zbawienia w Chrystusie postawili ową pewność subiektywną, jako najwyższe kryterium prawdy. Luter powoływał się na list do Gal. 1, 8, nie zwracając na to uwagi, że Paweł, któremu się Zbawiciel w cudowny sposób objawił i który otrzymał nadzwyczajne Objawienie, w zupełnie innem znajdował się położeniu, aniżeli inni chrześcijanie. Zwingliusz poczytuje za znamię prawdziwej religii namaszczenie i świadectwo Ducha Świętego (Testimonium Spiritus Sancti); wiara nie ma być nauką, albowiem uczeni zazwyczaj najbardziej błędom podlegają. Wiara nie ma być też przedmiotem badań i wyższa jest ponad wszelkie spory.

Jakkolwiek pewnem jest, że wiara, która staje się udziałem człowieka przez łaskę, jest zasadą poznawczą prawd nadprzyrodzonych, to jednak trzeba pamiętać,

że wiara jest również aktem rozumowym zależnym od poznania i przeświadczenia rozumu. Chrystus i apostołowie żądali od swych wyznawców wiary, ale powoływali się też na uczynki i na naukę. Życie przystosowane do nauki dowodem jest Boskiego jej pochodzenia. Apostoł okazuje na mocy dowodów, poczerpniętych z przyrody i historii, z rozumu i życia, że Judaizm i poganizm nie mogły wznieść się do prawdziwej sprawiedliwości i że dopiero nauka o zbawieniu w Chrystusie, która była celem istotnym zakonu, zdołała zaspokoić potrzeby ludzkiego serca i umysłu. Naturalną jest rzeczą, że słowo zbawienia przemówiło naprzd do biednych i nędzarzy, ale poruszyło ono też mędrców i filozofów, którzy na drodze refleksyi dochodzili do uznania prawdy Chryścijaństwa.

Apologeci powoływali się nieraz na znaczenie Chryścijaństwa dla ducha i myśli, skoro im zarzucano, że nie zawiera ono w sobie mądrości, lecz tylko ślepią wiarę. Nauka o stworzeniu i o Opatrzności, o nieśmiertelności duszy i o zadośćuczynieniu pośmiertnem, dostarczyły duszom pragnącym zbawienia oparcia, na którym im przedtem zbywało. Tajemnice Chryścijaństwa nadawały wierzeniom religijnym charakter mistyczny. Ale czyż Paweł mógłby czynić takie przyrzeczenia, gdyby był pozbawiony mądrości? Albo czy może nie dotrzymał swych przyrzeczeń? Kto to utrzymuje, mówi Orygenes, niech przeczyta bacznie listy Apostoła i niech wnuknie w sens poszczególnych ich części, np. listów do Efezów, do Kolosan, do Tessalończyków, do Filipensów, do Rzymian. Z pewnością przekona się, że w tych listach przemawia do niego człowiek o genialnym umyśle, który rzeczy wielkie prostemi słowy umie wyrazić.²⁾ Orygenes niewątpliwie, jak niewiele umysłów starożytności, kompetentny był w wygłaszaniu podobnych sądów. Pierwszy on uczynił próbę rozwinięcia zu-

¹⁾ Gal. 1, 15.

²⁾ C. Cels. 3, 20; 1, q. 13.—Aug., De doctr. chr. 4. 6.

¹⁾ Mat. 11, 25; I Kor. 1, 17, 19; 2, 4, 13.

pełnego dowodu prawdy i boskości chrześcijaństwa. Jest on pierwszym systematycznym dogmatykiem i pierwszym systematycznym apologetą.

Justyn utrzymuje, że nauka chrześcijańska wysoko się wznosi ponad wszelką inną naukę religijną i filozoficzną. Klemens Aleksandryjski wystawia szczęście prawdziwego gnostyka, który zdołał wnikać w tajemnice Boże. Grzegorz cudotwórca opowiada, iż słowo święte pociągało go już jako 14-letniego chłopca, jakąś niezrozumiałą dlań mocą. Ta siła pociągająca do nauki Chrystusowej wynika stąd, iż w niej znajduje swój najdoskonalszy wyraz powszechny rozum ludzkości. Augustyn zapewnia, że gdyby Plato żył po Chrystusie, to musiałby przyznać jego nauce o religijnem życiu duszy moc i mądrość Bożą. Tertulian wypowiedział swoje słynne „credo quia absurdum“ z powodu śmierci i zmartwychwstania Syna Bożego, pobudzany nienawiścią przeciw wrogiej Chrześcijaństwu nauce pogańskiej. Pokora wiary miała zwyciężyć dumę wiedzy. Najwspanialszym przykładem stosunku myśli ludzkiej do Chrześcijaństwa jest nawrócenie Augustyna, który cały psychologiczny rozwój swego zwrotu od nauki pogańskiej do chrześcijańskiej w niezrównany sposób opisał.

Wyżej już zaznaczyliśmy, że starożytni nie rozróżniali teorii od praktyki, dążyli do zastosowania prawdy i mądrości w życiu praktycznym. Zadanie to w najzupełniejszej mierze zostało spełnione przez Chrześcijaństwo będące czynem żyjącego i miłującego Boga, z życia urodzone i życie pobudzające i rozsiewające dokoła. Jeśli religia zwraca się naprzód do woli, to gdzież potężniejsze jak w Chrześcijaństwie oddziaływanie na wolę, a przez nią na całego człowieka? Nauka moralna Chrześcijaństwa nosi na sobie znamię Ducha Bożego i oddziaływa też potężnie na zwykłych ludzi. Nadzieja życia wiekuistego, doskonała cnota na ziemi, czystość uczuć i czynów, miłość bliźniego, pogarda rzeczy doczesnych, zaparcie się siebie i pokora—wszystkie te postulaty chrześci-

jańskie musiały się wydać Żydom zgola niemożliwymi, a poganom szalonymi.

Atoli postulaty te pozostawały w związku z nienasyconymi pragnieniami, drżąciami w głębi dusz ludzkich; potraçały one o struny serca, które oddawna dźwięk swój czysty straciły, ale oczekiwały wciąż na rękę mistrza, zdolną z nich wydobyć nadziemską harmonię. I cud tej harmonii spełnił się w Ewangelii. To, co poczytywano za niemożliwe, stało się rzeczywistością. Ludzie cielesni, podobnie jak inni, podlegli pokusom, ludzie pogrążeni w grzechach i występkach, należący do najniższej klasy ówczesnego społeczeństwa, niewolnicy ubodzy, nędzarze, poszli za głosem nauki Chrystusowej i znaleźli w niej pokój, szczęście, błogość. Jeśli już Izraelici w spełnieniu prawa Bożego osiągnęli wewnętrzne uspokojenie i zadowolenie, opiewane takimi wymownymi słowami przez Psalmistę, to spełnienie prawa moralnego Ewangelii wzniosło chrześcijan do najwyższych sfer uświętobliwienia i stało się dowodem prawdy ich wiary.

Był to nie świata tego pokój, który nie jest prawdziwym pokojem, lecz nadziemski pokój zbawienia Boskiego. Uczniowie Chrystusa radośnie stawali przed trybunałami pogańskimi, aby odważnie wyznawać Imię Chrystusa i wyznanie swe okupić cierpieniem i męką. Obrazy dziejów apostołskich, przedstawiające pożycie pierwotnej gminy jerozolimskiej, złączonej czystą miłością i kultem religijnym, okazują siłę nauki Chrystusa i przemożny wpływ postawionego w żywocie Zbawcy pierwowzoru życiowego. Podobnie jak Jezus wzywał apostołów, aby pomnieli na to, iż są solą ziemi i światłem świata,¹⁾ i apostołowie z kolei powoływali wiernych do wstępowania w ich ślady.²⁾

Wprawdzie w początkowej epoce i później zarzucano nieraz chrześcijanom, że do nauki ich garną się wyrzutki społeczeństwa. Ale Ewangelia właśnie miała za zadanie podnosić upadłych, jeśli ci po-

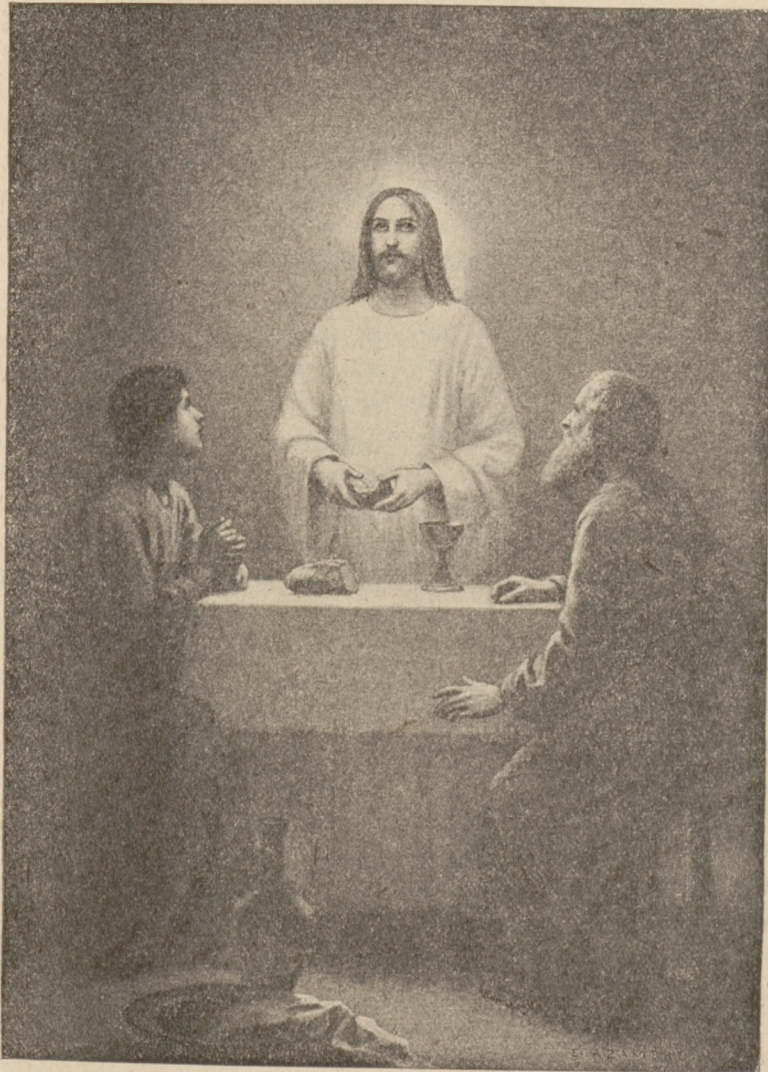
1) Mat. 5, 13.

2) I Piotr 2, 12, 15. Tyt. 2, 7, 8.

gardzani przez ówczesne wyższe warstwy społeczne, strąceni niemal do stanu zwierzęcego, zbudzeni zostali przez Chrześcijaństwo do wyższego życia duchowego, to mamy tu najwymowniejszy dowód całej potęgi nowej religii.

„Świadectwem nauki jest jej dyscyplina,“ mówi Tertulian przeciwko gnostykom. Nowe życie rozwijające się pod wpływem Ewangelii było najwymowniejszym dowodem, że w niej zawiera się prawda istotna. Słowa uczą, przykłady pociągają. „Człowiek więcej wierzy oku, ani-

żeli uchu; długa droga prowadzi przez nakazy, krótka i pewna przez przykład,“ mówi Seneka. Przykład Chrystusa, apostołów i pierwszych chrześcijan najwięcej się przyczynił do rozpowszechnienia Ewangelii. Sam Jezus mówił, że drzewo poznaje się po owocach. Prawda, że w poszczególnych faktach życiowych kryterium to nie zawsze jest pewne, tak słabą jest bowiem wola człowieka, że zdolna jest nadużyć i to co najlepsze. A wiadomo jest, że zepsucie najlepszego najgorszym jest. (C. d. n.)



Pismo Święte.

NOWY TESTAMENT.

Ewangelia według św. Mateusza.

Uwagi do rozdziału XXVI.

(C. d.)

Wszelkie klęski pochodzące ze złudzeń albo ze zdrożności człowieka, dla zwyciężonego są karą; zajmują one miejsce w szeregu wydarzeń ludzkich, w charakterze plag, trwożących, grzebiących, dziesiątkujących plemiona i narody.

Jezus nigdy nie obiecywał sobie tryumfu między Żydami; niejednokrotnie przepowiadał swoim, iż wiele ucierpi od starszych i przełożonych w Jerozolimie, a iż będzie wydany w ręce ich. Niepowodzenie nie z Jego winy pochodzi; pochodzi z uporu tych, którym przepowiada Ewangelię swoją. Dzieło, które On zakładał, większe było od nich. Ale przegrana Jego była połączona z tryumfem, bo była karą na naród niewierny, który mniemał że Go zwyciężył, i przyczyną opatrnościową wszystkich klęsk, których naród ten widział, i widzi, i widzieć będzie walącą się nań powódź niepowstrzymana.

Niedowiarstwo Żydów względem Jezusa, i skutkiem tego ostateczne apostołstwa Jego niepowodzenie, jest to jeden z faktów naczelnych i własnego życia Jego, i historii ludu Jego, i powszechnych w całym człowieczeństwie dziejów religijnych. Wzniosłość sprawy, znikczemniałość otoczenia, bezwarunkowe odrzucenie wszelkich środków, jakimi ludzka polityka zwykła sobie zapewniać powodzenie, a nad to wszystko wyroki Boga, wszechwładna ręka kierującego wypadkami: te są różnorodne przyczyny, rzucające niejaki światło na ten fakt doniosły. Wypada nam konieczniej bliżej się nad nimi zastanowić, nim się otworzy przed

nami ostatni ustęp dramatu, nim ujrzymy, jak Rada Najwyższa przypieczętuje przemieszanie swoje, spełniając sądowe morderstwo na Osobie Jezusa; jak Jezus sam uwieńczy publiczny zawód swój śmiercią taką, jaką sam przepowiedział, — śmiercią z ręki morderców, dobrowolnie, po bohatersku, po Bożemu przyjętą.

Apostolstwo Jezusa, w Judei zarówno jak w Galilei, w Samaryi zarówno jak w Perei, zarówno gdy przemawia do rzesz, jak gdy się zwraca do doktorów biegłych w Zakonie, — zawsze do jednego tylko celu zmierza: do objawienia sprawy i Osoby Jego, do oznajmienia, co przyszedł wykonać, i do okazania, kim jest. Dwojaki to objawienie schodzi się w jedno; bo między sprawą a Tym, który ją wykona, związek jest bezwzględny, i harmonia nieustająca. Objawienie to, zawsze zastosowane do okoliczności i do ludzi, rośnie wraz z burzą, którą wywołuje. Nie wiedza i świadomość Jezusa stopniowo tu dojrzewają, jak to pewnym historykom podobało się twierdzić, ale świadectwa doskonałej w Nim od początku i zupełnej wiedzy i świadomości, powoli coraz jaśniej i wybitniej się rozwijają.

Na czym ostatecznie polega me-
syańska sprawa Jezusa?

Na założeniu, jak sam się wyraża, Królestwa Bożego. Królestwo to w istocie swojej zasadza się na uczestnictwie człowieka w życiu Boga; to jest, co Jezus zowie „żywotem wiecznym.“ Na to, aby człowiek mógł się na takie życie naro-

dzić, usilność własnej woli jego nie starczy; potrzeba, by Bóg sam udzielił sobie z niekończącej szczodrości swojej. Dokonanie tego uczestnictwa przez udzielenie człowiekowi Ducha Bożego: ten jest własny urząd Mesjasza. Lecz i człowiek z swojej strony powinien się zgodzić na przyjęcie tego Ducha, i na nie się przygotować; a do tego przygotowania potrzeba dwóch warunków: żalu za grzechy i wiary. Przez żal i pokutę, człowiek wyznaje się być grzesznikiem, zrzeka się siebie samego, zupełną czyni z siebie ofiarę w tem wszystkim, co jest w nim złego, niedoskonałego; przez wiarę, przystaje do Boga; otwiera się Jemu, i jednymże z Nim Duchem się staje, tu wszczynają się Królestwo Boże. Odtąd już człowiek do nowego świata należy; wstępuje w prawdę wiekiową, w miłość nieskończoną, i już, w głębi sumienia swego, kosztuje pokoju, i słodkości, i szczęśliwości Bożej.

Pytają, jaki był, po ludzku mówiąc, plan Jezusa; oto plan Jego.

Nic tu nie masz politycznego ani ziemskiego; nic niedoskonałego albo przemijającego; nic wyłącznego i ograniczonego. Wszystko tu proste, powszechne, żyjące, wspaniałe. Z którejkolwiek strony jej się przypatrzysz, zawsze ujrzysz, że jest to sprawa z natury swojej Boska: i ze względu na cel jej, bo zmierza do podniesienia człowieka aż do życia Boga; i ze względu na środki jej, bo jedyną siłą, zdolną osiągnąć Nieskończonego, jest to żyjący Duch Boży; i ze względu na Sprawcę jej, bo gdyby nie miał w sobie zupełności Ducha Bożego, nie mógłby Go udzielać; i ze względu na samże nawet podmiot jej, bo bierze człowieka jedynie z duchownej strony jego, jako istotę rozumną i wolną, zdolną złączyć się z Przedwiecznym i Nieskończonym, i do życia Bożego powołaną. Jest to ostatnie słowo myśli i dróg Opatrzności nad człowieczeństwem, absolutny, skończony wyraz religii, dokonanie wszech rzeczy, i kres ostateczny stopniowych ewolucji wszechświata.

Taki plan i zamiar przewyższa siłę wszelkiego geniuszu ludzkiego, wszelkiego umysłu stworzonego; nie jest w mocy stworzenia, dawać Boga; tak samo jak nie jest w mocy jego, o własnej sile trafić i wniknąć do życia Bożego. Ten który przyszedł taki plan wykonać, i zawczasu go ogłosił, i myśl jego powziął i postanowił, i zdaleka go przygotował, być nie może, żeby nie był Bogiem.

Jakoż, nie tylko powoływał ludzi do tej sprawy Boskiej, ale i sam siebie zwał i oznajmiał Synem Bożym. Wszystką usilność gorliwości swojej, wszystek czas apostołstwa swego na to poświęcił, aby przywiódł Żydów do poznania Boskiego Synowstwa swego,—Synowstwa, rozumiemy to dobrze, nie moralnego tylko, moralny tylko oznaczającego stosunek, i jedność woli lub myśli z Ojcem Niebieskim, ale Synowstwa bezwzględne, które zasadzając się na pochodzeniu od Ojca we wspólności jedności natury, w równości jedności mądrości, i mocy, i jednegoż życia, dawało Mu prawo zwać siebie „Synem,“ w najwyższym słowa tego znaczeniu.

Prawda, że ten Syn Boży okazywał się tylko w postaci natury ludzkiej, w którą się wcielił, i dla tego wcielenia nazywał siebie Synem Człowieczym; ale ludzka natura Jego, nie umniejszała w niczem Boskiego Synowstwa Jego, podobnie jak Synowstwo Boskie nie naruszało w niczem ludzkiej natury Jego.

Mogą dwie istoty złączyć się z sobą, ale nie mogą się zmieszać.

Synowstwo Boże Jezusa jedynem jest wytlómaczeniem życia Jego, i nauczania, i czynów, i sprawy Jego. Z niem wszystko jest prawdziwe, i mądre, i doskonałe; bez niego wszystko jest rażące, oburzające, błuźniercze: słuszność w takim razie mieliby Żydzi, że Go skazali na śmierć i ukrzyżowali. Tego mówić, co mówił Jezus, żaden człowiek nie ma prawa, ani tak działać jak On działał, ani tego żądać, czego On żądał, ani tego obiecywać, co On obiecywał.

Syn Boży tylko, równy Bogu, i sam Bóg, mocen był w imieniu własnym

ogłaszać prawo moralne; On tylko mocen był w ogłaszaniu onegoż używać takich wyrażen: „Powiedziano jest starym..., ale Ja wam powiadam.“ On tylko mocen był powagą Pana i władcy rozkazywać naturze, bez powoływania się na Boga, bo Bóg był, i żył, i mówił w Nim. On tylko miał prawo uzdrawiać i wskrzeszać, bo słowo Jego, będąc słowem Boga, miało moc twórczą. On tylko mógł, imieniem własnem, wypędzać czartów, bo miał w sobie Ducha Boga samego. On tylko mógł odpuszczać grzechy, bo sam był tym Bogiem, którego grzech obraża. On tylko mógł zwać siebie Światłością świata, bo Syn Boży jest wiekuiłą światłością. On tylko mógł powiedzieć o sobie, że jest bez grzechu, bo grzech i błąd obce są Bogu, i człowiekowi temu, który otrzymał zupełność Boga. On tylko mógł żądać dla siebie wiary bezwarunkowej i miłości bez granic, bo Bóg jest wszystkim dla człowieka. On tylko mógł obiecywać żywot Boży, bo sam ten żywot posiadał jako własność swoją. On tylko mógł podawać siebie jako Sędzieę najwyższego wszystkiego człowieczeństwa, bo sąd nad sumieniami ma nieugięte swe prawidło w sprawiedliwości Boga, i do Boga samego należy. On tylko mógł powiedzieć, że niebo i ziemia przemina, ale słowa Jego nie przemina, bo słowo Boga jest wieczne. On tylko mógł powiedzieć, że słowa Jego Duchem i Żywotem są, bo Bóg, co mówi i czego chce, to i czyni: nic się nie zdoła sprzeciwić woli Jego i mocy Jego.

Wszystkie te rysy, rozrzucone po różnych miejscach dokumentów ewangelicznych, składają w krótkości całość autentycznych Jezusa o samym sobie, o naturze, i urzędzie i zadaniu swoim, objawień.

Taki zamiar i taki mistrz powinni byli, zdawałoby się, u narodu, który dostąpił chwały oglądania ich, znaleźć ochotne, pełne zapału przyjęcie. Sprawa Jezusa, z samej istoty swojej, odpowiadała najżywotniejszym, najgłębszym, najczystrzym pierwiastkom ducha roligijnego Izraela i przeznaczeń jego.

Przymierze z Jehową, Bogiem jedynym, prawdziwym, było jakoby duszą tego narodu; a właśnie przymierze to dokonywało się w formie swej ostatecznej, faktem ukazania się Syna Bożego wśród Żydów, i udzieleniem tegoż Bożego Synowstwa wszystkim prawym synom Abrahama. Naczelny przywilej Izraela, to jest Zakon, — choć doktorzy nie rozumieli i wykrzywili ducha jego, — jeden tylko miał cel: usprawiedliwienie człowieka; a właśnie dla sprawienia i dokonania tego usprawiedliwienia, Jezus przynosił, nie już księgę pisaną, ale żyjącego Ducha Bożego, tę jedyną siłę, zdolną odrodzić i uświęcić człowieka. Zadanie Izraela w pośród narodów ziemi na tem się zasadzało, że miał oznajmić wszystkim Imię Boga prawdziwego; a czyż właśnie sprawa mesyańska Jezusa, tem, że wszystkiemu człowieczeństwu otwierała wstęp do Królestwa Bożego, nie była jawnem tego opatrnościowego zadania spełnieniem?

Trudno doprawdy pojąć, jak się to stało, że prawdy tak proste i w oczy bijące nie poruszyły umysłów, nie zniewoliły sobie opinii publicznej, nie olśniły jasnością swoją doktorów onych i kapłanów.

Fakt ten jednak niepojęty, przewidywany był; i na całe wieki naprzód przepowiedziany przez proroków.

Jeden z nich usłyszał z daleka mężobójcze narody Żydów; czytając jego prorocstwo, rzekłbyś że patrzysz na knowania Sanhedrynu przeciw Jezusowi:

„Zasadźmy się na Sprawiedliwego, gdyż nam jest niepożyteczny, i przeciwnym jest sprawom naszym, i wymiata nam grzechy przeciw Zakonowi, i rozgłasza na nas grzechy życia naszego. Obiecuje że ma znajomość Boga, i nazywa się Synem Bożym. Stał się nam ku strofowaniu myśli naszych. Ciężko nam i nań patrzeć, gdyż różny jest żywot jego od innych, i odmienione są drogi jego, i strzeże się dróg naszych, jako plugaństwa, i przekłada zakończenie sprawiedliwych, i chlubi się iż Boga ma Ojcem...

Skażmy go na śmierć co najsromotniejszą.“¹⁾

Izajasz, upatrując Go z daleka, woła ze smutkiem:

„Kto uwierzył słuchowi naszemu? A ramię Pańskie komu jest odkryte? A wystąpi jako latoróśl przed Nim, I jako korzeń z ziemi pragnącej. Nie ma krasy ani piękności: I widzieliśmy Go, a nie było nacz spojrzeć, Wzgardzonego i najpodlejszego z mężów, Męża boleści i znającego niemoc; A jakoby zasłoniła twarz Jego i wzgardzona; Skąd aniśmy Go mieli zacząć.“²⁾

Na drugim miejscu, malując stan moralny narodu, tenże Izajasz mówi:

„Wychowałem synów i wywyższyłem, a oni wzgardzili mną. Poznał wół pana swego, i osioł żłób pana swego, a Izrael mię nie poznał, a lud mój nie zrozumiał.

„Biada narodowi grzesznemu, ludowi nieprawością obciążonemu.

„Nasioniu złemu, synom złośliwym! Opuścili Pana, bluźnili Świętego Izraelowego.“¹⁾

Pełno jest u proroków takich dosadnych obrazów upadku moralnego narodu.

Jeremiasz woła:

„Słuchaj, ludu głupi, który nie masz serca, którzy mając oczy, nie widzicie, i uszy, a nie słyszycie. Ludu tego stało się serce niewierne i drażniące; Odstąpili i odeszli, i nie mówili w sercu swoim: Bójmy się Pana Boga naszego.“²⁾

A Ezechiel, figura przyszłego Mesjasza, słyszał Pana mówiącego doń:

— „Synu człowieczy, w pośrodku domu drażniącego ty mieszkasz: którzy oczy mają do widzenia, a nie widzą, i uszy do słuchania, a nie słyszą: bo dom drażniący jest.“³⁾

Izajasz takie nam daje głębokie wyjaśnienie tej tajemnicy zaślepienia:

(C. d. n.)

1) Mądr. II.

2) Izaj. LIII, 1, nast.

1) Izaj. X, 2—4

2) Jerem. V, 21—24.

3) Ezech XII, 2.



Przenajświętsza Eucharystya.

Przepowiadanie Komunii Eucharystycznej w Księgach Staro- tego Testamentu.

b) Skutki zwykłe Komunii Świętej, Przepowiedziane przez Psalmistę.

(C. d.)

Słowa powyższe streszczają wpływ Komunii Świętej na życie chrześcian; podają przeciwne skutki Przenajświętszego Sakramentu w duszach tych, którzy godnie, z czystym sumieniem, wiarą i miłością, przyjmują Chrystusa w tym Sakramencie. Któż bowiem bardziej jest jedynym i prawdziwym Pasterzem naszym, jeśli nie Chrystus, utajony w Tajemnicy Eucharystycznej, który powiedział o sobie: „Jam jest pasterz dobry: Dobry pasterz duszę swą daje za owce swoje... Jam jest pasterz dobry: i znam moje i znają mię moje?“¹⁾ Tak, to On nie poprzestał na przykładzie, jaki nam zostawił w życiu ziemskim, — to Jemu nie dosyć było dać nam naukę żywota i umrzeć za nas na Krzyżu, — ponad to On postanowił zostać naszym Pokarmem i Napojem. Miłość, która nagliła Go oddać się nam w Komunii Świętej, sprawiła, że mamy Go zawsze obecnego na Ołtarzach naszych; że stąd nigdy nie przestaje On ożywiać zgromadzenia dusz wybranych i kierować ich życiem. Miłość zatrzymała Go w tym kościele „nie ręką ludzką zbudowanym,“ by przez wiernych sług ołtarza mógł prowadzić odrodzenie ludzkości, — by pod słodkie jarzmo pa-

nowania swego mógł podbić wszystkie narody, a podbić dla ich szczęścia, — by w końcu ziścił na ziemi Królestwo Boże.

Lecz Chrystus, utajony w Przenajświętszej Eucharystyi, dobry nasz Pasterz, nie tylko troszczy się o losy Kościoła Swego. Pragnieniem Jego Serca Boskiego jest także prowadzenie każdej duszy do poznania prawdy, do posiadania dobra prawdziwego i szczęścia. I tutaj spełnia w tych, co do Niego przychodzą przepowiednię proroka: „Pan Pasterzem moim: przeto nie będę w niedostatku.“ Istotnie, Chrystus, żyjący w Tajemnicy Ołtarza, pozostał dla każdego z nas. On wziął nas na własność w Sakramencie Chrztu Świętego i od tej chwili pragnie kierować nami i zaspokajać wszystkie potrzeby nasze. Nigdy nie przestaje wołać nas z przedziwną miłością, byśmy — komunikując codziennie powtarzali oddanie się Jemu. Nigdy nie przestaje wołać nas ku sobie, by wyrwać nas z nieprawości i zaspokoić wszystkie nasze szlachetne pożądania, — gdyż wie, że każdy błądzi, o ile pozostawiony jest sam sobie. Gdy powolni jesteśmy temu wołaniu, Chrystus — przyjęty w Komunii Świętej — staje się naszym światłem, naszą na ziemi „drogą, prawdą i żywotem.“¹⁾ On żąda byśmy pozwolili bez żadnych zastrzeżeń prowadzić się, kierować i przeistaczać się mocą Komunii Świętej, — byśmy w Niej i przez Nią zaspokoiili niczem nienasyconą rządę prawdziwego szczęścia. A jako warunek do ziszczenia tych Swoich zamiarów Chrystus żąda od nas wiary i miłości; bo tylko żywa wiara w Jego obecność w Sakramencie Eucharystyi i miłość, nagłaca nas do łączenia się z Nim w Komunii Świętej, uspasabiają duszę do przedziwnych skutków tego Sakramentu. Tylko pod tym warunkiem Chrystus zobowiązał się dać nam wszelką pomoc, której potrzebujemy do życia boskiego i zaspokojenia wszystkich czystych pożądań. Tylko pod tym warunkiem Chrystus

¹⁾ Jan X, 11, 14.

¹⁾ Jan XIV, 6.

zobowiązał obsypać nas wszelkimi darami, na jakie stać Jego miłość ku nam, która z natury swej zawsze objawia się z nadmiarem.

Czyż wobec tego możemy lękać się, że nam zbywać będzie na czemkolwiek do prowadzenia życia chrześcijańskiego? Czyż możemy obawiać się, że nie starczy nam mocy do pełnienia wyższej cnoty, kiedy Sam Chrystus — wcielona Miłość — pragnie nami kierować i udzielać nam łask potrzebnych?.. Chleba Eucharystycznego, mającego w sobie smak wszelki, — Chleba mocy, — Chleba, który ożywia, umacnia i przeistacza duszę, — Chleba, który prorok nazywa „żyznymi pastwiskami,“¹⁾ czyż nam brakło chociażby dzień jeden? Przecież „Pan pesterczem naszym: przeto nie będziemy w niedostatku.“ Przecież On Sam zapewnił nas: „Przeze mnie jeśli kto wnijdzie, zbawiony będzie; i wnijdzie i wynijdzie, i pastwiska znajdzie.“²⁾

Nadto przenajświętsza Eucharystya jest pewnym jedynie lekarstwem na wszystkie cierpienia ducha ludzkiego. Znużony ciężką drogą w dążeniu do prawdy i szczęścia, złamany walką, pożerany gwałtownością namiętności, palony udręczeniem, wysuszony smutkiem, który „wypala rdzeń życia,“ duch ludzki,

1) Izaj. XXV, 6.

2) Jan. X, 9. W tłumaczeniu przytoczonego (XXII) posiłkujemy się komentarzem Bellarmina, który mówiąc o treści Psalmu wyraża się w ten sposób: „Znaczenie Psalmu jest takie: Pan rządzi mną na sposób pasterski, jak pasterz rządzi owieczkami swoimi. Co zaś streścił Psalmista w słowach: „Przeto nie będę w niedostatku,“ to następnie wyjaśnia szczegółowo w dalszych słowach Psalmu. A rzeczy [których potrzebują owieczki, zda się, są następujące: 1-o pastwisko żyzne, 2-o czysta woda, 3-o naprowadzenie na drogę prawdziwą, jeśli zabiły, 4-o prowadzenie drogami wygodnymi, 5-o obrona od wilków i innych zwierząt drapieżnych, 6-o pomoc w razie znużenia i wypoczynek, 7-o opatrzenie i troskliwa opieka, jeśli są pokaleczone w czasie drogi przez skały i ciernie, wreszcie 8-o dom dla spokojnego zamieszkania, w którymby mogły odpoczywać po skończonym dniu i przebytej drodze. Wszystko to udziela Chrystus wybranym swoim, którzy

— ilekroć zbliżył się do Tego, który jest naszą „drogą, prawdą i życiem,“ który zamknął się dla nas w Eucharystyi, — zawsze znalazł pociechę, światło i moc do dalszej pracy i walki, wiarę w zwycięstwo prawdy i ufność w tryumf cnoty. Zawsze uspokojony i szczęśliwy rozpoczął dalszą drogę życia: „I do cichych wód poprowadzi mnie.“

Nie poprzestał jednak na tem Boski ten Pasterz.

Chciał On na biedne dusze ludzkie wylać skarby Miłosierdzia Swego. Chciał aż do ostatecznych granic poprowadzić dzieło miłosiernego przewodnictwa Swego. W tym celu obdarza On Swój Sakrament Miłości drogocennym i niewysłowionym przywilejem: „orzeźwiania duszy“ czyli udziela Mu mocy nawracania takowej przez wskazanie znikomości dóbr i przemijającej chwały tego świata; przez oderwanie duszy od stworzeń, którym się oddała i w których na swą zgubę swe najwyższe szczęście zakładała; przez skierowanie jej i nawrócenie do Dobra istotnego, odwiecznego, a tem jest Bóg, który duszy ludzkiej celem będąc, winien być dla niej przedmiotem najwyższego pożądania i miłości zarazem.

Zaiste — Pan tylko — „duszy mojej daje orzeźnienie“... Chciał On, by Przenajświętsza Eucharystya zawierała

w Nim szukają pomocy komunikując, — więc słusznie mogą oni powtarzać: „Przeto nie będę w niedostatku.“ I znowu rozpoczyna Dawid [od pierwszej myśli, gdy w dalszym ciągu powiada: „Na pastwiskach żywnych nakarmił mię;“ to znaczy: umieścił mię nie w miejscu bezwodnym, na pustyni, — lecz na pastwiskach najżyźniejszych, gdzie zbawczych pokarmów jest zbytek prawdziwy. Nadto wiedzieć należy, że pokarm, czyli pastwiska duchowne rozumnych owieczek Bożych — czyli wybranych Pańskich — nie jest to nie innego, jedno poznanie Boga, dążenie do zjednoczenia z Nim, czerepanie światła i mocy po tej drodze w Tajemnicy Eucharystycznej, w chlebie słowa Bożego, które zawiera prawdę rzeczywistą. Te bowiem rzeczy podtrzymują i pomnażają w człowieku życie duchowne. „Commant. Bellarm. in Psalmos.



CHLEB ANIOŁÓW.

Obraz E. Azambre'a.

Znakomity artysta w kompozycji, której kopię podajemy, wyraził tę myśl głęboką, że Przenajświętszy Sakrament jest Chlebem Aniołów, gdyż ludzi ułomnych i podległych grzechowemu skazaniu zamienia na aniołów, miłością i wiernością Boga podobnych do błogosławionych duchów niebieskich. Według zdania Ojców Kościoła, aniołowie nieustannie otaczają przybytek Eucharystyczny, oddając cześć Bogu Zbawicielowi, co z taką miłością stał się dla nas Ofiarą.

w Sobie i udzielała temu, kto Ją dobrze przyjmuje, jakąś cząstkę radości, pokoju i rozkoszy błogosławionych nieba mieszkańców.

Chciał On spragnionej duszy dać jakąś zamianę za rozkosze ziemskie, które musiała przy nawróceniu do Boga porzucić.

I oto składa On w Przenajświętzym Sakramencie moc cudotwórczą, moc uzdra-
wiająca, nadprzyrodzoną, która podcina

korzenie grzechu, niweczy zgubne złych nałogów skutki, wyniszcza w duszy wszelkie niezdrowe pozostałości, pomaga jej zapomnieć o dawnych upodobaniach, wyrwać się z nich i wyzwolić, zerwać wreszcie zupełnie wszelkie krepujące ją w jej pochodzie do Boga pęta. Jednym słowem, Pan „duszy mojej daje orzeźwienie.“

(C. d. n.)



Dzieło Miłosierdzia.

ŻYCIE DUCHOWNE.

—(.)—

Rozdział II.

Przeszkody do życia duchownego.

(C. d.)

Jaka była Wola Boga względem aniołów, nie wiemy. Wprawdzie niektórzy dzieła mistyczne mówią o tem wyraźnie, nie możemy jednak zdań tych uważać za pewne. Są to zdania prywatne, a Pismo Święte, autentyczne źródło prawd objawionych, nic o tem nie mówi. Jedyne pewną rzeczą w tej mierze jest sam akt buntu aniołów przeciwko Bogu. Wyraźnie wspomina o nim Izajasz prorok: „Jakożeś spadł z nieba, Lucyferze,—powiada, — któryś rano wschodził?.. któryś mówił w sercu twojem: Wstąpię na niebo, nad gwiazdy Boże wywyższę stolicę moją, usiądę na górze Testamentu, na stronach północnych. Wstąpię na wysokość obłoków, będę podobny Najwyższemu.“¹⁾ Skutkiem tego buntu była walka Aniołów, którzy stanęli po stronie Boga, z aniołami zbuntowanymi. Mówi o tem Jan św. w księdze Objawień: „I stała się wielka bitwa na niebie. Michał i aniołowie jego walczyli ze smokiem; i smok walczył i aniołowie jego, i nie mogli (źli aniołowie pokonać dobrych), ani miejsce ich dalej znalezione jest na niebie. I zrzucony jest on smok wielki wąż starodawny, którego zowią dyabłem i szatanem, który zwodzi wszystek świat; i zrzucony jest na ziemię i aniołowie jego z nim są zru-

zeni.“¹⁾ Nie była to walka w rodzaju walk fizycznych, gdyż aniołowie są duchami czystymi, lecz walka umysłu i woli, podobna tej, jakiej w stosunku do Boga lub wypełnienia Woli Jego doświadcza człowiek. Aniołowie dobrzy uznali i przyjęli Wolę Boską; źli zaś zbuntowali się przeciwko Bogu i wzgardzili Wolą Jego. Odtąd Aniołów dobrych Bóg utwierdził w łasce,—czyli wolę ich w dobrem—i na wieki zjednoczył ich z Sobą w miłości. Aniołowie zaś zbuntowani, odrzucając Boga, zostali na zawsze utwierdzeni w swej złości. Odtąd między nimi a Bogiem stała nieskończona przepaść, która nie pozwala im oglądać Światłości Boga i pograża ich w wiecznych ciemnościach umysłu,— a miłość, która miała zjednoczyć ich z Bogiem na zawsze, zmieniła się na wieczną ku Niemu nienawiść.

Słusznie więc aniołów złych nazywamy duchami ciemności. Nie są to, — jak naucza hierarchia katolicka i przedstawia sztuka malarstwa kościelnego,— potwory w postaci ludzkiej, kosmate, z rogami, kopytami końskimi, ogonem oślim i skrzydłami nietoperza,—uzbrojone w widły, któremi wpychają ludzi do piekła i obracają ich w kotłach wrzącej smoły... Ale są to z natury swej duchy, które nie utraciły ze swej wiedzy i mocy; którym pozostała wiedza o Bogu i pamięć o doskonałościach Jego,—pozostały zdolności właściwe ich naturze, jakimi byli obdarzeni przez Boga. Owszem, źli aniołowie nie utracili nawet piękności naturalnej. Jednak piętno nienawiści ku Bogu i złość grzechu, wyciśnięte na nich, które stanowi rażący kontrast z wrodzoną im pięknnością, czyni ich tem wstrętniejszymi, tem więcej budzi ku nim odrazę. Podobne kontrasty spotykamy i w ludziach. Natura obdarza ich nieraz pięknnością klasyczną. Gdy jednak tacy ludzie oddają się występkom, gdy cel życia swe-

¹⁾ Izaj. XIV, 12 — 14. Wprawdzie Izajasz mówi tutaj o królu Babilońskim, lecz powołuje się na fakt buntu Lucyfera przeciw Bogu i bierze z tego faktu porównanie.

¹⁾ Objaw. XII, 7—9. Słowa te, jako słowa Boskie, trwają na wieki i odnoszą się do analogicznej walki przyjaciół Boga z Jego przeciwnikami, która dokona się na ziemi; będzie to odbicie na ziemi faktu, spełnionego w niebie.

go widzą w okrucieństwie, — piętno występku i okrucieństwa budzi ku nim wstręt i odrazę, mimo ich naturalnej piękności. Szczególniej we wzroku takich ludzi widzimy piekło szalejące w ich duszy, a nawet mówi się o nich zazwyczaj, że „mają w sobie coś piekielnego...”

Ludzie niewierzący, owszem często króć należący oficjalnie do społeczności chrześcijan, zaprzeczają istnienia duchów ciemności. Ośmieszają tych, którzy „wierzą w istnienie dyabła,” zaliczają ich do rzędu prostaków i fanatyków, a wiarę ich przypisują brakowi oświaty i nazywają średniowiecznym zabobonem. Jednak zdaniu temu zaprzecza wyraźnie Ewangelia. Chrystus, między innymi cudami, uzdrowił tych, którzy znajdowali się pod wpływem i mocą duchów ciemności. Jeden z takich faktów opisuje Ewangelista Marek św. w V rozdziale Ewangelii swojej. „I przyszli, — powiada, — za morze (Jezus z uczniami) do krainy Gerazeńczyków. A gdy Jezus wychodził z łodzi, natychmiast Mu zabiegał z grobów człowiek w duchu nieczystym, który miał mieszkanie w grobach a nie mógł go już nikt i łańcuchami związać, — przeto iż często będąc pętami i łańcuchami wiązany, łańcuchy rozrywał i pęta łamał, i nie mógł go nikt ukrócić. A zawsze we dnie i w nocy w grobach i górach był, wołając i tłukąc się kamieniami. I ujrzawszy Jezusa z daleka, przybiegł i pokłonił się Mu; a wołając głosem wielkim, mówił: Co mnie i tobie Jezusie, Synu Boga Najwyższego? Poprzysięgam Cię przez Boga, abyś mię nie męczył. Albowiem (Chrystus) mu mówił: Wynijdź ducha nieczysty z człowieka. I pytał go: Co za imię masz? I rzekł mu: Imię mi wojsko: albowiem nas jest wielu.“ Kończy zaś Ewangelista opowiadanie swoje w tych słowach: „I przyszli (Gerazeńczycy) do Jezusa i ujrzeli tego, który był opętany, siedzącego, obleczonego i z dobrem wejrzaniem, i bali się.“ ¹⁾

Nadto Chrystus w różnych okoliczno-

ściach często i wyraźnie zaznaczał istnienie duchów ciemności. Gdy pewnego razu Żydzi zarzucali Mu, że „przez Beelzebuba księcia czartowskiego wyrzuca czarty,” — Chrystus nie tylko nie zaprzeczył im, że czarci istnieją, lecz jasno zaznaczył: „Wszelkie królestwo przeciw sobie rozdzielone będzie spustoszone, i dom na dom upadnie. A jeśliż i szatan rozdzielony jest przeciw sobie, jakoż się ostoi królestwo jego, gdyż powiadacie, iż ja przez Beelzebuba wyrzucam czarty?“ ¹⁾ Do uczniów zaś swoich powiedział: „Kto nie jest ze mną, przeciw mnie jest; a kto nie zgromadza ze mną, rozprasza. Gdy duch nieczysty wynijdzie od człowieka, chodzi po miejscach bezwodnych, szukając odpoczynku. A nie znalazłszy mówi: Wrócę się do domu mego, skąd wyszedłem. A przyszedłszy znajduje go umięciony i oczyszczony. Tedy idzie i bierze z sobą siedmiu innych duchów gorszych nad siebie, a wszedłszy mieszkają tam. I stają się posledníe rzeczy człowieka tego gorsze niżli pierwsze.“ ²⁾

Wpływu i działania duchów nieczystych, — o którym mówi Chrystus, — mniej lub więcej często doświadcza każdy człowiek. Od tej zasady niema żadnego wyjątku, bo nawet Chrystus — jako człowiek — był kuszony. „A natychmiast (po chrzcie Janowym), — powiada Ewangelia, — Duch poprowadził Go (Jezusa) na puszcze. I był na puszczy czterdzieści dni i czterdzieści nocy: i był kuszony od szatana.“ ³⁾ Fakta z doświadczenia stwierdzają zdanie nasze. Wiemy, że jakaś niewidzialna siła, z niezwykłą mocą, uderza na człowieka, wyyskując słabe strony jego charakteru. Ta siła nasuwa wyobraźni obrazy tak potworne, że cała natura człowieka wzdryga się na nie, — i człowiek czuje, że sam z siebie nie byłby w stanie pomyśleć coś podobnego. Ta siła podnieca i zapala w człowieku — wbrew woli jego — namiętności i to z taką gwałtownością, że nie-

¹⁾ Łuk. XI, 15—18.

²⁾ Łuk. XI, 23—26.

³⁾ Mar. I, 12; Mat. IV, 1; Łuk. IV, 1.

¹⁾ Mar. V, 1—9 i 15.

jednego doprowadza do szału i popycha do najpotworniejszych zbrodni.

Wstręt, jakiego człowiek doznaje do nasuwanych mu obrazów i szal namiętności, wzniecamy wbrew jego woli, są najlepszym dowodem działania niewidzialnej i obcej człowiekowi siły. W przejściach tego rodzaju człowiek pewny jest, że znajduje się pod wpływem tej siły, i w zupełności zdaje sobie sprawę, że gdyby nie jej działanie gwałtowne, byłby w stanie zawsze zapanować nad sobą. W podobnych razach nie wystarcza człowiekowi jego dobra wola. Nadto potrzebna mu jest łaska Boża i współdziałanie z nią, by mógł panować nad namiętnościami.

Działanie i wpływ na człowieka, o których mowa, nazywamy pokusą szatańską. Naturaliści, przecząc istnieniu szatana, tłumaczą je atawizmem (dziedzicznością). Lecz zdanie ich jest co najmniej jednostronne. Zjawiska bowiem atawistyczne powtarzają się w całym szeregu aktów, w nałogach, w stałym oddawaniu się występkom. Gdy tymczasem przejścia, o których mówimy, zdarzają się niekiedy jeden lub kilka razy w życiu człowieka, albo przez pewien tylko czas,—i doznają ich ludzie, którzy dalecy są nietylko od występków, ale nawet od ułomności, właściwych naturze ludzkiej.

Istnienie duchów ciemności logicznym następstwem prowadzi do istnienia piekła.

Piekło, według nauki teologów katolickich, jest miejscem męki, w którym zgromadzeni są szatani i potępienicy. Teologowie rozróżniają w piekle mękę duszy i mękę zmysłów.¹⁾ Co do męki zmysłów, powiadają, że chcąc stworzyć sobie o niej pojęcie winniśmy przedstawić sobie miejsce głębokie, szerokie i długie, napełnione niegasnącym ogniem,—winniśmy zgromadzić wszystkie niezliczone wynalazki sprawiedliwości czy okrucieństwa ludzkiego,—wszystkie tortury, kły żelazne, rozpalone ruszta i olej kipiący,—wszystkie pomysły okrucieństwa, których tyrani po

wszystkiej ziemi i po wszystkie czasy używali dla znużenia cierpliwości tych, którzy padali ofiarą ich gniewu... Wszystkie te katusze teologowie każą spotęgować do nieskończoności i pogrążyć w nich każdego z osobna potępieńca. Nadto teologowie katolicycy twierdzą z całą stanowczością, że w piekle jest nie jakiś „metaforyczny,” lecz „prawdziwy” — czyli materyalny — „ogień.”¹⁾ Księża katolicycy, wykształceni na nauce takich mistrzów, wyprowadzają dalsze wnioski z ich twierdzeń i uczą ciemne masy, a raczej straszą je Bogiem, który mszcząc się na grzesznikach, stworzył dla nich piekło, zastawione kotłami wrzącej smoły i siarki, i rozkazał dyabłom smażyć w niej potępionych na wieki. Według nauczania księży, pod kotłami w piekle pali się wieczny ogień, a potępienicy mniej karani podkładają ustawicznie drwa, by ogień nie wygasł i towarzysze ich nie przestali smażyć się w smole i siarce!?

Takie pojęcie piekła jest bluźnierstwem przeciwko Bogu. Z Istoty najdoskonalszej,—z Istoty, której Naturą jest Miłość,—która pragnie szczęścia wszystkich stworzeń,—przewodnicy ludu katolickiego zrobili sztrastnego tyrana, który mści się na przeciwnikach swoich, a w okrucieństwie względem nich przechodzi najpotworniejszych tyranów świata!? Mistrze ci, na potwierdzenie nauki swojej, niesłusznie powołują się na słowa Chrystusa: „Idźcie ode mnie przekłęci w ogień wieczny, który zgotowany jest dyabłu i aniołom jego”²⁾ Chrystus, wyrażając się w ten sposób, stosuje się do pojęć i sposobu mówienia ludu; bynajmniej zaś nie określa istoty kar piekielnych, ani też twierdzi, jakoby twórcą ich miał być Bóg. Bóg, jako Doskonałość bezwzględna i Miłość istotna, nie jest twórcą piekła. Piekło zapalił grzech aniołów, którzy sami odrzucili Boga.

Bóg z Natury Swej, nie czyni złego; więc i nie karze nikogo. Jednak sprawiedliwie dopuszcza na istoty rozumne to,

1) Hurter. „Theol. Dogm.” t. III, p. 580.

1) Hurter. „Th. Dogm.” t. III, tes. CCLXX.

2) Mat. XXV, 41.

co one same—z wolnej woli swojej—wybierają dla siebie. Aniołowie zbuntowani wybrali niezależność od Boga i istnienie po za Nim, sami odtrącili Go,—Bóg nie sprzeciwił się ich wyborowi. A chociaż stali się przez to nieszczęśliwymi, tracąc Dobro i Szczęście najwyższe, jakie mieli w Bogu,—jednakże nie Bóg stał się sprawcą ich nieszczęścia lecz oni sami. Owszem, krzywdą byłoby dla nich, gdyby Bóg zmusił ich do posłuszeństwa dla Siebie i przebywania z Sobą w niebie. Byłoby to pogwałceniem wolnej ich woli. Podobnie rzecz się ma i z ludźmi, którzy dobrowolnie odrzucają Boga.

Istota męki piekielnej polega na utracie Pana Boga na wieki.

Nie tylko anioł zbuntowany oglądał Boga przed upadkiem swoim,—lecz każda dusza, uwolniona z więzów ciała, staje w obecności Jego, ogląda Go twarzą w twarz i poznaje szczęście, jakie daje

zjednoczenie z Nim w miłości. W jednej chwili dusza zapala się żądzą oglądania i posiadania Boga na wieki. Ze względu jednak na pogardę Woli Jego i odrzucenie Go za życia, nie może znieść blasku Jego Świątości i czuje się niegodną zjednoczenia się z nim. Sama więc sądzi siebie i skazuje na odrzucenie od Niego. Odtąd pozostaje jej rozpacz z przeświadczenia, że sama —z własnej winy—utraciła Boga na zawsze.

A więc „piekło jest to miejsce odrzucenia od Boga,—ogień—to niepohamowana żądza duszy widzenia Boga i posiadania Go, która ją całą pożera, a nigdy nie spali,—rozpacz—to straszne słowo na wieki.“¹⁾

(C. d. n).

¹⁾ Słowa Chrystusa. Miejsca, o którym jest tutaj mowa, nie możemy brać w znaczeniu materialnym, po ludzku;—jest to przedział, jaki istnieje między Królestwem Boga i królestwem ciemności.

